

Gdy tylko Umm Fajsal usłyszała imię „Michelle”, momentalnie ujrzała stado złowrogich widm! Fajsal pośpiesznie próbował na prawicę błąd:

- Wszyscy mówią do niej Michelle, ale naprawdę nosi imię Misza'il. Maszami Abd ar-Rahman.

Złowróźbne spojrzenie matki przeraziło go i zapomniał na chwilę języka w gębie. Czyżby istniała jakaś waśń między ich rodzinami. Okazało się, że sprawa wygląda jeszcze gorzej! Jego matka nigdy wcześniej nie słyszała o rodzinie Michelle.

Kto to jest? Abd ar-Rahman? Jacy Abd ar-Rahman? A bo to mało jest Abd ar-Rahmanów? To takie pospolite nazwisko. Jakże mieliby dorównać i mieszać się z rodem Al-Batran!

Syn próbował wyjaśnić matce, że ojciec Michelle mieszka od kilku lat w kraju i dlatego pewnie nie jest jeszcze dobrze znanym rijadzkim rodzinom. Jednak do matki to nie trafiało:

- Kim są jego bracia?

Odparł entuzjastycznie, że ojciec Michelle odniósł największy sukces w rodzinie Abd ar-Rahmanów. Że wrócił z Ameryki, w której mieszkał przez wiele lat, wrócił, ponieważ nie odnalazł się w obcym kręgu kulturowym, wrócił do społeczeństwa, którego poglądów nie podzielał. Ale to tylko wzmogło oburzenie matki:

- Rodzina tej dziewczyny nie jest nam równa!

Będą musieli się poradzić w tej sprawie ojca, ale matka uprzedziła go, że nie wróży tej sprawie powodzenia. Ta dziewczyna go oczarowała! Ach, jakie straszne są te dziewczyny w dzisiejszych czasach! Biada! Jak mogła przypuszczać, że jej synek wpadnie w sidła zastawione przez

taką dziewczynę! Zapytała go o jej wujów, zaczął odpowiadać przymilnie na wszystko. Kiedy jednak usłyszała, że matka dziewczyny jest Amerykanką, postanowiła położyć kres bezsensownej, prowadzącej donikąd rozmowie na jakże absurdalny temat. Tak więc sięgnęła po sprawdzoną technikę Jusufa Wahbiego w wariacie saudyjskim:

- Synu mój. Moje serce, moje serce! Ratuj mnie. Szybko przynieś mi lekarstwo na serce i na ciśnienie. Ja... ja... chyba umieram.

(...)

Matka połknęła swoje tabletki (które do niczego jej nie były potrzebne). Zalewała się rzewnymi łzami, czule gładząc po włosach i mówiąc o tym, jak bardzo by chciała, by jej ukochany synek ożenił się z najlepszą dziewczyną w kraju, że dostanie wtedy najwspanialszy dom i najlepszy samochód, i bilety na najwspanialszą podróż poślubną.

Fajsal płakał z bólu. Cierpiał u boku ukochanej matki. Matki, kochał najbardziej na świecie. Matki, której nigdy nie mógłby się sprzeciwić.

Płakał też z powodu wspaniałej dziewczyny – jego ukochanej, która go rozumiała i którą on rozumiał bardziej niż kogokolwiek na świecie: Michelle – z urodą z Nedźdu, a charakterem z Ameryki, która nigdy nie będzie mu przeznaczona.